№ 311. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 9 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Proklamacya Sprzymierzonych Mocarstw do Narodu Polskiego.

Do Ludności jeneralnych gubernatorstw Lubelskiego i Warszawskiego!

Monarchowie sprzymierzonych mocarstw Austro-Węgier i Niemiec oznajmili Wam swe postanowienie utworzenia z ziem polskich, wyzwolonych z pod jarzma rosyjskiego, **nowego samodzielnego Królestwa Polskiego.** W ten sposób urzeczywistnia się najgorętsze pragnienie Wasze, które od wieku przeszło — zdawało się napróżno — żywiliście.

Powaga i niebezpieczeństwa tych ciężkich chwil wojennych oraz troska o wojska nasze, stojące w obliczu wroga, zmuszają nas zachować zarząd nowego Państwa Waszego tymczasowo jeszcze w naszych rękach. Pragniemy jednak chętnie dać mu już teraz **przy Waszym współudziale stopniowo urządzenia państwowe,** które mają poręczyć **trwałe ugruntowanie Państwa Waszego,** jego ukształtowanie i bezpieczeństwo, na pierwszem więc miejscu **wojsko polskie.**

Nie ustał jeszcze bój z Rosyą. W walce tej i Wy pragniecie wziąć udział. Stańcie więc przy nas jako ochotnicy i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nasze nad Waszym prześladowcą.

Mężnie i z wielką chlubą walczyli obok nas bracia Wasi z Legionów Polskich. Wstępujcie w ich ślady w nowo powstać mających oddziałach wojskowych, które w przyszłości **złączone z Legionami utworzą polskie wojsko.** Będzie ono dla Waszego nowego Państwa silną podporą i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz.

Pod narodowemi Waszemi barwami i sztandarami, które nadewszystko umiłowaliście, macie osłaniać Ojczyznę Waszą. Znamy Waszą odwagę i płomienną Waszą miłość Ojczyzny. Toteż **wzywamy Was do boju przy naszym boku.**

Zgromadźcie Waszych do broni zdolnych mężów za przykładem walecznych Legionów polskich i połóżcie we wspólnej na razie pracy z niemiecką i sprzymierzoną z nią austryacko-węgierską armią podwaliny pod armię polską, w której **pełne chwały tradycye Waszych dziejów wojennych odżyją na nowo w wierności i męstwie Waszych żołnierzy.**

Ces. niemiecki jenerał-gubernator **BESELER.**

C. i k. austr. węg. jenerał-gubernator wojsk. **KUK.**

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 8 listopada.

Depesze gratulacyjne do Prezesa wiedeńskiego Koła Polskiego.

WIEDEŃ 8 listopada. Z okazyi proklamowania samodzielnego Państwa Polskiego prezes Koła Polskiego D-r Biliński otrzymał cały szereg depesz gratulacyjnych.

Depesza burmistrza Budapesztu.

Burmistrz Budapesztu **Barczy** depeszował: Proklamowanie Królestwa Polskiego obudziło szczerą radość we wszystkich sercach węgierskich. Oby Bóg dał, aby odrodzenie narodu polskiego było jak najpełniejsze i najchwalebniejsze. Przesyłamy najgorętsze życzenia imieniem Budapesztu i jego ludności.

Prezes **Biliński** odpowiedział: Głęboko wzruszony niezmiernie cennym objawem nowego przebudzenia się starohistorycznych uczuć narodu węgierskiego dla narodu polskiego, dziękuję JWPanu najgorętszem sercem za gratulacye, imieniem serdecznej stolicy królewskiej Budapesztu i jej ludności do narodu polskiego skierowane. Oby przyniosły nam one błogosławieństwo przy ciężkiej pracy nad jak najszczęśliwszą budową przyszłego Państwa Polskiego.

Depesza hr. Apponyiego.

Hr. Albert Apponyi wysłał do prezesa Bilińskiego następującą depeszę: W godzinie odrodzenia Polski czuję potrzebę wypowiedzenia radosnych gratulacyi, jakie niewątpliwie uczuciom całego narodu węgierskiego odpowiadają.

Prezes Biliński odpowiedział: Ekscelencyi, wymownemu zawsze i doświadczonemu rzecznikowi wolności Polski dziękuję z najgłębszego serca za łaskawe życzenia, które narodowi polskiemu tem muszą być droższe, że Ekscelencya zapewniłeś o jednakowych w tym wypadku uczuciach całego narodu węgierskiego.

Prezes Biliński wystosował ponadto

depeszę do hr. Andrassyego.

W chwili, gorąco od 150 lat oczekiwanej przez Polaków odbudowania własnego państwa czuję potrzebę przypomnienia się z niezmienną wdzięcznością Waszej Ekscelencyi jako wiernemu i niestrudzonemu rzecznikowi wolności naszej ukochanej ojczyzny.

Głosy prasy krakowskiej.

KRAKÓW 8 listopada. Cała prasa podnosi znaczenie epokowego dla Polski zdarzenia i wyraża najgłębszą wdzięczność dostojnym i wielkodusznym monarchom.

„Nowa Reforma" pisze: „Od wczoraj po raz pierwszy od wielu pokoleń płaczemy łzami radości. Długi łańcuch strasznych dni niewoli rozerwany. Dzień ten w historyi narodu polskiego będzie się nazywał **wielkim dniem**. Polska znowu powstaje, a dokonali tego dwaj zwycięscy monarchowie: cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm. Są oni zwycięzcami w nieznanej dotychczas w dziejach ludzkości mierze, jak też rozmiary obecnej wojny światowej zdawały się nie do pomyślenia. Najjaśniejszy Pan, Nestor monarchów, najczcigodniejszy władca naszego państwa, położył swój podpis pod wielki wyrok historyi, jako jego wierny i sprawiedliwy, a przedewszystkiem potężny wykonawca. Obok niego cesarz Wilhelm, przedstawiciel siły dotąd niewidzianej, wódz olbrzymiego narodu, który jak dotykające nieba góry stawia czoło ciosom całego prawie świata. On jest drugim wykonawcą tego wiekopomnego wyroku dziejowego.

„Czas" pisze: „Takie chwile, jakie właśnie przeżywaliśmy, wzmacniają i otrzeźwiają duszę i dają jej wyższy polot na całe życie".

„Głos narodu" podkreśla, że Polacy od 100 lat takiego momentu historycznego nie przeżywali. Dzieje Polski wchodzą w nowy okres. Na mapie Europy pojawia się znowu napis „Polska", a Galicya otrzymuje samodzielność. Obwieszcza to nam nasz wielkoduszny i szlachetny monarcha.

„Krakauer Ztg" pisze: „Dzień 5 listopada nie tylko dla narodu polskiego ma wielkie znaczenie. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że proklamowanie Królestwa Polskiego, zarządzone przez monarchów Austro-Węgier i Niemiec, przedstawia pierwszy państwo-twórczy akt w tej wojnie. Pismo kończy słowami: Przywrócenie Polski jest zdarzeniem, które dla kraju samego oznacza wypełnienie gorącego pragnienia, świat zaś napełni nowym szacunkiem przed wielkością i misyą historyczną Austro-Węgier i Niemiec.

Ukraińcy przeciw samodzielności Galicyi.

WIEDEŃ 8 listopada. Dzienniki donoszą, że wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby posłów jako prezesa z wieku odbyło się pełne posiedzenie ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego, w którem wzięli udział wszyscy ukraińscy członkowie Izby posłów i Izby panów.

Przewodniczący zawiadomił o dymisyi prezydyum ukraińskiego Klubu parlamentarnego i ukraińskiej Rady Narodowej z powodu ogłoszonego wyodrębnienia Galicyi, poczem poseł **Kost Lewickyj** złożył wyczerpujące sprawozdanie o rokowaniach z rządem.

Po długotrwałej, żywej debacie przyjęto rezolucyę, w której po rzucie okiem wstecz na losy Galicyi po przyłączeniu jej do monarchii Habsburgów czytamy:

Zapowiedziane wyodrębnienie Galicyi narusza zatem bardzo głęboko historyczne i już nabyte prawa narodu ukraińskiego, wydaje czwarty co do liczby ludności naród państwa pod nieograniczone panowanie jego przeciwników narodowych. Naród ukraiński nie uzna nigdy wyodrębnienia Galicyi pod panowaniem polskiem i nie zrzeknie się prawa do samorządu na terytoryum narodowem ani też utworzenia osobnego kraju koronnego w obrębie Austryi.

Radość Polaków na emigracyi w Szwajcaryi.

BERLIN 8 listopada. Urzędowo donoszą:

Z okazyi proklamowania samodzielnego Królestwa Polskiego kolonie polskie w Zurychu, Bernie, Lozannie, Raperswylu i innych miastach urządziły zebrania, na których przyszło do radosnych manifestacyi.

Polskie Muzeum Narodowe w Raperswylu jest bogato ozdobione chorągwiami.

Pisma środkowej i wschodniej Szwajcaryi w swoich artykułach wstępnych składają Polakom serdeczne życzenia.

Dalszy ciąg depesz w dodatku.

Na zmartwychwstanie Polski.

Radujcie się serca mężne i pełne otuchy,
Wasz dzień jest ninie!
I wy także, o, serca, które w smutku widziano,
Na które mrok, jak upiór beznadziejny, głuchy
Kładł swą rękę ołowianą,
Wy także się radujcie! Nikt w całej krainie,
Dziś pochmurnego niech nie dźwiga czoła,
Tak wielka
Jest ta chwila, ta chwila wybawicielka —
I tak wielkością jest jasna, jasnością wesoła!

Lutniści tego domu,
Kędy zawsze dźwięczało tyle lutni,
Stargajcie struny, na których rozpacz pogromu
Grywała, lub też zwątpień anieli okrutni,
W bezowocnej pokrwawieni walce,
Lub oślizłe, jak węże, zapomnienia palce.
Zerwijcie dziś te struny, bo pękłyby same,
Gdybyście na nich wygrać hymn powitania chcieli
Wielkiemu dniu, co wkracza w naszą bramę,
W nasze omszałe wrota.

Nowe struny nawiążcie: ze szczerego złota—
I zgodnie w nie uderzając, uderzcie z taką siłą,
Aby ich drganie aż groby zbudziło,
A w grobach aby zbudziło ich drganie
Tych, co tam śnią, czekając kiedy Polski chwała
I kiedy Polska sama zmartwychwstanie.
Więc wy im rzućcie w jednem tylko słowie
Pieśń, która słońca pożogą zapala
W tem jednem tylko słowie:
— „Zmartwychwstała!"
A nas, w ów głos wsłuchanych, aż lęk zbiera,
A nam aż serce drży... Tak zda się nie do wiary
To wszystko. Ta wróżb ziszczonych nakoniec era,
Te nad grobami nowe życia obszary;
Ten cały cud, za którym się wloką
Lata walk, cierpień, znoju — a który oko w oko
Staje przed nami i łańcuchy z siebie zrywa
I woła: „Jam ci jest Polska —
znów wolna, znów żywa!"

Z. OSIKA.

Przemówienie Wł. Jaworskiego, wic[e]prezesa N. K. N. na posiedzeniu Komis[yi] wykonawczej N. K. N. 6 listopada 1916

Panowie! Z uczuciem szczęścia [i] dumy witam Was dzisiaj. Z uczucie[m] szczęścia, bo proklamacya państwa po[l]skiego jest spełnieniem marzeń, je[st] ziszczeniem aspiracyi, jest podstawą [do] osiągnięcia ideałów narodu polskieg[o]. Z uczuciem dumy, bo w dojściu d[o] skutku tego dzieła spełniliśmy w naszy[m] zakresie, jako politycy polscy, nasze z[a]danie. W chwili dzisiejszej, wolno nar[n] a nawet mamy obowiązek mówić o te[m] zadaniu i zdać sprawę, jak wywiązali[ś]my się z niego.

Proklamowane wczoraj państw[o] polskie powstaje na tej zasadzie, że n[a]ród polski należy do Zachodu. Państw[o] polskie opiera się o mocarstwa ce[n]tralne i wraz z niemi stanowić ma obr[o]nę przeciwko hegemonii w świec[ie] Rosyi.

Jasną jest rzeczą, że urzeczywistni[e]nie tej politycznej koncepcyi było mo[ż]liwem wtedy tylko, jeżeli z łona nar[o]du polskiego wyłoniły się takie urządz[e]nia, które są dowodem, że Polacy [są] świadomi swej przynależności do Z[a]chodu, że wiedzą, iż narodową egz[y]stencyę otrzymać mogą tylko w walc[e] z Rosyą. Tego dowodu dostarczyły [i] dostarczają Legiony Polskie i N. K. N. i w tem tkwi nasza historyczna zasług[a].

Był czas, że na całym obszarze zie[m] polskich N. K. N. był jedyną organiz[a]cyą, która stała na gruncie program[u] oparcia się o mocarstwa centralne. Pr[o]gramu tego nie porzucił N. K. N. nigd[y] w działaniu swem nie miał żadnyc[h] odchyleń, mimo szerzącego się doko[ła] zwątpienia trwał z niezłomną konsek[w]encyą przy swoim programie, wierzą[c] w zwycięstwo, które też nadeszło.

Zwalczano naszą działalność w Kr[ó]lestwie. Dzisiaj okazuje się jej skute[k]. Gdyby nie ona, nie łatwo powstałb[y] tam wśród społeczeństwa ośrodek, [o] którym mocarstwa centralne mogłyb[y] się oprzeć, a rozumieją chyba wszyscy, że bez takiego ośrodka w społeczeństwi[e] o państwie polskiem nie mogłoby by[ć] mowy.

N. K. N. postawił jasno i wyraź[nie] postulat państwa polskiego. Przypo[m]minacie sobie, jak ostro przyjętą został zagranicą stawiająca ten postulat nasz[a] odezwa po wzięciu Warszawy. Szydzo[no] z nas. Niezrażeni tem pracowaliśm[y] bez wytchnienia nad urobieniem opini[i], że podział Królestwa, że utworzeni[e] z niego, lub jego części, prowincyi kt[ó]regokolwiek z państw, byłoby nie[szczęściem] szczęściem naszem, a błędem ze stron[y] mocarstw centralnych. Dzisiaj zbieram[y] owoce tej pracy. Przypominacie sobi[e], jakie usposobienie zastaliśmy w Wiedni[u] wobec Polaków, gdyśmy się tam z po[czątkiem] cząttkiem wojny schronili. Jeżeli ono u[stąpiło], stąpiło, jeżeli przemieniło się w zaufa[nie], nia, to również w wielkiej części za[sługa] sługa N. K. N. Jak przeciwko pomysło[wi] wi podziału Królestwa musieliśmy wal[czyć], czyć, tak przyszło nam bronić całośc[i] Galicyi, a reskrypt cesarski z dnia wczo[raj]szego jest dowodem, że nam si[ę] udało.

Możemy być spokojni o sąd h[i]storyi. Możemy sobie powiedzieć, żeś[my] my nie darmo żyli.

Tych kilka słów o sobie. Niem[a] ich dosyć o bohaterstwie Legionów Pol[skich]. Są one dumą i ukochaniem na[rodu]. W chwilach grożącego im nie[bezpieczeństwa] widzi się, jak głębok[a] i powszechną jest miłość. Wobec świa[ta] ta całego dały czynny wyraz dążeni[a] narodu do niepodległości. My byliśm[y] politycznym odpowiednikiem idei legionowej. Ona dziś zwycięża. Nie na darmo żyliśmy. Oni, bohaterowie, nie na darmo lali krew i umierali.

Winniśmy sobie zdać sprawę z doniosłości wczorajszych wydarzeń. Powstało niepodległe państwo polskie. Faktyczną niepodległość gwarantuje to, że opierać się ona będzie o obydwa mocarstwa centralne. Król, rząd, sejm, wojsko, są składnikami istoty państwa, ale o jego rzeczywistej niepodległości decyduje jego własna siła. Byłaby w zarodku zwichniętą, nie mogłaby się rozwinąć, gdyby przy narodzinach państwa polskiego zyskało na nie przeważny wpływ jedno z tworzących się państw. Przyznanie jednakowego wpływu obydwom państwom chroni od tego zła i dlatego utrzymanie stosunku z monarchią austro-węgierską jest nietylko warunkiem, od którego zależeć będzie nasze życie

Okrutne boje nad Somme.

Olbrzymi amunicyjny magazyn francuski zniszczony.

Rosya projektuje przymus szkolny.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 8 listopada. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front arc. ks. Karola: Na południe i południowy wschód od przełęczy Szurduk ataki rumuńskie odrzucone. Pod Spini i na południowy zachód od Predealu **wyparliśmy dalej nieprzyjaciela.** Po obu stronach gościńca Bodza jesteśmy znowu w posiadaniu wszystkich naszych pierwotnych pozycyi.

Na północny zachód od Toelgyes zdołali Moskale znowu zyskać nieco na terenie.

Pod Tatarowem lotnik austro-węgierski **zestrzelił w walce napowietrznej rosyjski dwupłatowiec typu Nieuport.**

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W Goryckiem trwa spokój. Na froncie doliny Fleims ataki kilku batalionów włoskich w okolicy Colbricon przy pozycyi Boche odparte. **3 oficerów, 50 Włochów i 2 karabiny maszynowe** dostało się w nasze ręce.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Nic nowego.

Von Höfer.

Wypadki na morzu.

Dnia 7 b. m. popołudniu lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na miasta Rovigno, Parenea i Citta Nuova. Nie było najmniejszej szkody, nikt nie został dotknięty. Kilka latawców wzleciało w pościg. Na jednym z nich były porucznik liniowy Drakulic **zestrzelił latawiec nieprzyjacielski,** który opadł przy znajdujących się na pełnem morzu torpedowcach. Te znowu, zaatakowane naszemi bombami oddaliły się ku wybrzeżu nieprzyjacielskiemu.

Wieczorem tegoż dnia lotnik nieprzyjacielski rzucał również bezskutecznie bomby pod Umago.

Nasze hydroplany obrzuciły wieczorem bardzo skutecznie bombami przedmioty militarne w Vermegliano i Monfalcone i powróciły nieuszkodzone na stanowiska.

Komenda floty.

Przed piątą austro-węgierską pożyczką wojenną.

WIEDEŃ 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi kontroli długów państwowych Rady państwa miniuter skarbu Marek wygłosił mowę, w której naprzód podziękował na powitanie prezesa Komisyi, poczem wywodził, jak następuje:

Według mojego zasadniczego poglądu na kredyt państwa zobowiązania państwowe muszą być na wszelki sposób wypełnione. Lepiej łaknąć i głodować, niż nie wypełnić zobowiązań. Państwo, którego gospodarka byłaby niezdolna kredytowo, nie mogłaby też znaleść kredytu dla gospodarki narodowej

Nasze gospodarstwo narodowe musi przedewszystkiem odpowiadać po wojnie wymaganiom kretytu narodowego o ile idzie o zapotrzebowanie surowca. Znajdzie go tylko wtedy, gdy zagranica będzie przekonaną, że zagraniczny państwowy kredyt austryacki w tej strasznej burzy, jaką przeszła nasza ojczyzna, został niewstrząśnięty. Za każdą cenę należy zapewnić wypłatę procentów, skutkiem czego należy stale myśleć o podwyższeniach dochodów państwowych; płacenie podatków nie ma być więcej uważane jako niemiła konieczność, ale jako radosny obowiązek, jako działanie w własnym interesie. To państwo, którego obywatele przejdą szybciej ten proces duchowy prędzej i pewniej powróci do skonsolidowanych stosunków niż państwa zwlekające.

Możemy w wielu sprawach różnić się w naszem mniemaniu, lecz też, co nas łączy, jest silna ufność w w trwanie naszej ojczyzny, ufność w dzielność i ofiarność narodu.

Następnie udzielił minister skarbu informacyi o piątej pożyczce wojennej, która zostanie rozpisana w 5 i pół procentowych w przeciągu 40 lat się amortyzujących papierach kredytowych i w 5 i pół procentowych pięć i pół - letnich bonach skarbowych. Komisya uchwaliła kontrasygnowanie pożyczki.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 7 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Mimo wyraźnie dającego się poznać zamiaru Anglików, ażeby ataki prowadzić wczoraj dalej, udało się im tylko na wschód od Eaucourt-l'Abbaye piechotę do opuszczenia rowów nakłonić, która jednak natychmiast została przymuszona do odwrotu.

Straty angielskie w poległych dnia 5 b. m. zwłaszcza u dywizyi australijskich są bardzo znaczne.

Także ataki francuskie poprzez zasłane trupami pole powtórzyły się tylko w ograniczonym zakresie. Nastąpiły one wieczorem i w nocy między Lesboeufs a Rancourt i złamały się przeważnie już w naszym ogniu.

Eskadra latawców niemieckich w nocnym ataku bombami zapaliła wielki skład amunicyi w Cerisy nad Somme na połud. zachód od Bray. Długie, powtarzające się potężne detonacye dawały się odczuwać aż po St. Quentin.

W okolicy Mozy nic szczególniejszego.

NA WSCHODZIE. Artylerya rosyjska rozwinęła większą od zwyczajnej czynność między Dynaburgiem a jez. Narocz.

Na półn. wschód od Werchów **zajęliśmy** bez straty z naszej strony **mały rosyjski przyczółek mostowy** po lewym brzegu Stochodu i zagarnęliśmy pewną liczbę jeńców.

Na zachód od gościńca w przełęczy Bodza **odebraliśmy w szturmie** stracone nad Siriu linie. Także na południe od przełęczy Wulkanu poczyniliśmy postępy.

NA BAŁKANACH: Położenie na obu frontach w ogólności niezmienione.

BERLIN 8 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na północ od Somme rozbiły się w naszym ogniu nocne ataki angielskie między Lesars a Gueudecourt. Na południe od Sommę Francuzi zaatakowali po obu stronach Ablaincourt. Nasze wysunięte oddziały w południowej części Ablaincourt zostały odcięte. Wieś Pressoire stracona. Na północnem skrzydle ataku został nieprzyjaciel odrzucony.

W okolicy Mozy żywe walki działowe.

NA WSCHODZIE. Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

Front arcyks. Karola: Odcinek Toelgyes był także wczoraj widownią żywych walk. Nieprzyjaciel uzyskał dalsze małe korzyści.

Poprzed przełęczą Bodza wydarliśmy znowu Rumunom zyskane przez ostatnimi dniami części naszych pozycyi górskich. Przy Przełęczy Tartarhavas ataki nieprzyjacielskie odrzucone. Sukces w okolicy Spins został dalej uzyskany. Liczba jeńców wzrosła.

NA BAŁKANACH. Ataki nieprzyjacielskie w łuku Czerny pozostały nieskuteczne.

Von Ludendorff.

Liniowiec niemiecki uszkodzony?

LONDYN 8 listopada. Admiralicya donosi: Angielska łódź podwodna, operująca na morzu Północnem, wystrzeliła przedwczoraj torpedę w pobliżu wybrzeża duńskiego na niemiecki okręt bojowy klasy dreadnought. Okręt został trafiony. Wielkość wyrządzonej szkody nieznana.

Wielkie sukcesy lotników niemieckich nad Somme.

BERLIN 8 listopada. P. n. „Wielki sukces! Eskadra naszych latawców bombardujących nad Somme zniszczyła znowu wielki skład amunicyi“ donoszą urzędowo:

W nocy z 6.na 7-ty b. m. eskadra latawców niemieckich zaatakowała bombami obóz wojsk francuskich w Mulde, Bois Glessaire i Bois Trelestins, osiągnęła dobry skutek w namiotach i barakach, gdyż nastąpiły pożary.

Druga bombowa eskadra niemiecka zbombardowała tejże nocy licznymi celnymi pociskami wielki dworzec amunicyjny w Cerisy, gdzie stały długie pociągi towarowe. Dworzec, centralny punkt dla rozsyłki amunicyi francuskiej nad Somme, został zapalony, poczem buchnął jasnym płomieniem. Pożar przerzucił się na cały wielki magazyn amunicyjny, który w nieprzerywanych eksplozyach wyleciał w powietrze. Miejsce pożaru i pozycye reflektorów ostrzeliwane karabinami maszynowymi przez naszych walecznych lotników. Olbrzymie chmury dymu stworzyły się nad gorzeliskiem, widziane jeszcze z wysokości 2,800 mt. Eksplozye dały się odczuć gwałtownemi wstrząśnieniami, aż w St. Quentin. Gwałtowny, ciągle na nowo wybuchający ogień z niezmniejszającą się siłą doszło się obserwować, aż do brzasku dnia.

Tejże nocy jeszcze inna lotnicza eskadra niemiecka bombardowała za frontem nieprzyjacielskim 20 miejscowości i obozów, zapełnionych Moskalami, przyczem dobry skutek został stwierdzony. Także urządzenia na dworcu kolejowym pod Proyart, w Amiens i Longueau celnemi bombami uszkodzone. Na drodze Amimens—Pont-Demente pełnym pociskiem 50 klgr. bomby jadący pociąg zniszczony.

Handel Anglii z nieprzyjaciółmi.

LONDYN 8 listopada. Lord Runciman odpowiedział pułkownikowi Norton Griffiths, że w kilku wypadkach, gdzie interes narodowy wchodził w grę, dozwolono na przywóz towarów pochodzenia nieprzyjacielskiego, jakoteż w kilku wypadkach pozwolono na sprzedaż towarów angielskich.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 8 listopada. Sztab jeneralny donosi pod 7 listopada:

Położenie niezmienione. W łuku Czerny żywa czynność artyleryi. Na całym innym froncie słaba obustronna walka działowa i potyczki między oddziałami. Lotnicy nieprzyjacielscy rozwinęli żywą, ale nieskuteczną czynność poza naszym frontem.

Wzdłuż Dunaju miejscami walka działowa i karabinowa. Ogniem naszym zniszczyliśmy kilka holowników poza wyspą Golem Kalafat.

W Dobrudży nieznaczne potyczki między oddziałami wywiadowczymi i wedetami. Na wybrzeżu morza Czarnego spokój. W Konstancy podczas dwu ostatnich bombardowań floty rosyjskiej 2 — 4 większych szkód wyrządzonych.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 8 listopada. Kwatera główna donosi pod 7 b. m.

Na froncie Tygrysu na południe od pozycyi Fellahie nasi ochotnicy, wojownicy rozproszyli szwadron kawaleryi nieprzyjacielskiej i zmusili do odwrotu dwa na odsiecz przysłane bataliony nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Na froncie Kaukazu: Na prawem skrzydle pomyślne dla nas potyczki i w centrum rozproszyliśmy nieprzyjaciela bardzo skutecznym ogniem; na lewem skrzydle próby ataku nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych zwycięsko odparte.

Na wyspę, leżącą na zachód od Adabic, służącą zdawna za kryjówkę dla rabusiów, którzy pod osłoną floty nieprzyjacielskie pojawiają się nagle na naszem wybrzeżu i plądrują, przeprowadziliśmy niespodziany atak, zakończony zupełnem naszem powodzeniem. Zdobyliśmy wielką ilość karabinów, mnóstwo mąki i bydła. Rabusie mieli 100 zabitych, zabraliśmy też kilku jeńców.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Flagi francuskie na okrętach greckich.

ATENY 8 listopada. B. Rautera donosi: Dnia 5 b. m. wieczorem lekka flota grecka w Kirathini wywiesiła flagi francuskie.

Francuzi kradną okręty greckie.

MEDYOLAN 8 listopada, „Secolo“ donosi z Aten: Nowa nota admirała francuskiego podaje rządowi ateńskiemu, że alianci obsadzili arsenał i zabrali w posiadanie z ogólnej floty greckiej łodzie podwodne i składy amunicyi, znajdujące się na wyspie Leros.

Joffre radzi z Cadorną.

RZYM 8 listopada. Aj. Stefaniego donosi: Dnia 7 b. m. jenerałowie Joffre i Cadorna mieli ze sobą spotkanie w San Michele zi Moriana w Salandryi.

Car na front.

CARSKIE SIOŁO 8 listopada. Car i wielki książę następca tronu odjeshali na front.

Przymus szkolny w Rosyi.

PETERSBURG 8 listopada. Minister oświaty przedłożył Dumie projekt ustawy, przewidujący wprowadzenie ogólnego przymusu szkolnego w Rosyi.

Straty floty szwedzkiej.

SZTOKHOLM 8 listopada. Według komunikatu państwowej Komisyi ubezpieczeń szwedzka flota handlowa od sierpnia r. 1914 straciła razem przez wojnę 61 okrętów, przyczem 222 ludzi zatonęło.

tutaj w Galicyi, ale zarazem jest pomocą, którą my dać możemy Królestwu w jego rzeczywiście swobodnym rozwoju. Z wysokiem zadowoleniem podnoszę, że rodacy nasi w Królestwie rozumieją to moje stanowisko i aprobują je w całości.

Dla ukończenia naszego zadania potrzeba doprowadzić Legiony pod dach bezpieczny i stały, pod dach wojska polskiego. Wiemy, że toczą się w tym względzie rokowania między państwami. Przejście Legionów do wojska polskiego odbyć się winno z honorem dla Legionów, z pożytkiem dla wojska. Niczego nie powinniśmy zaniedbać, aby stało się temu zadość.

Na znak uroczystości pragnę po tych słowach zamknąć dzisiejsze posiedzenie Komisyi wykonawczej. Zamykam je wnioskiem o zwołanie na przyszły poniedziałek pełnego N. K. N., który zajmie stanowisko wobec zaszłych wydarzeń i poda je do wiadomości społeczeństwa. Pragniemy także podzielić się naszemi uczuciami i naszym sądem z tymi, którzy na prowincyi wiernie z nami pracowali i dlatego również na przyszły poniedziałek zwołanym zostanie zjazd Powiatowych Komitetów Narodowych. W całym kraju zapanować winno zrozumienie doniosłości wczorajszego aktu. Obchodzić chcemy zmartwychwstanie Ojczyzny, oddać hołd wszystkim tym, którzy od rozbioru za nią umierali, złożyć dzięki tym, którzy ją teraz stworzyli.

Sami mamy poczucie ciążącego na nas obowiązku. Na uzyskanym fundamencie mamy wznieść budowę. Do tego potrzeba pracy, poświęcenia, zapału. Damy je. Wszędzie, gdzie staniemy, wołać będziemy: do dzieła!

GŁOS WARSZAWY.

Warszawa, 6 listopada 1916.

Warszawa przemówiła dziś słowem tak potężnem, jakiegośmy nawet nie przeczuwali, mimo całej wiary w moc jej ducha i głębię jej patryotyzmu. Padły słowa, taką powagą chwili przejęte, takiemi zobowiązaniami wobec sumienia i przyszłości narodu brzemienne, że stają się w chwili dzisiejszej kamieniami węgielnymi pod dalszą budowę gmachu naszej przyszłości. To pierwsze pociski woli i czynu wolnej i niepodległej stolicy Polski.

W wielkiej sali hotelu Europejskiego przyjmowało dzisiaj reprezentacyjne grono obywateli m. Warszawy, z rekt. Brudzińskim na czele, przedstawicieli Legionów polskich, oraz wybitne osobistości obu rządów centralnych, które pośredniczyły dotychczas gorliwie pomiędzy tymiż rządami a samymi Legionami. A więc Eksc. bar. Andryan, poseł austr.-węg. w Warszawie dr. Rosner, hr. Hutten-Czapski, Kwilecki i Żychliński.

Wejście grupy oficerów Legionów z bryg. hr. Szeptyckim i pułk. Sikorskim i Berbeckim na czele powitano entuzyastycznymi okrzykami: niech żyją Legiony! — niech żyje armia polska!

Po zajęciu miejsc przez tłumy zebranych, w uroczystym nastroju ciszy i wzruszenia przemówił ks. prałat Gnatowski. Przemawiał długo a raczej kazał do duszy polskiego narodu, jakby w nim chciał poruszyć wszystkie uśpione moce i pchnąć potężnem wezwaniem na pole czynu.

„Chciałbym, by słowa moje były dzisiaj jako ten najczystszy spiż Zygmuntowego dzwonu", — mówił złotousty kapłan — by rozkołysały serca całego narodu i porwały w rytm wspólnego natchnienia wspólnej pracy."

I tu począł kreślić obraz Warszawy w chwili wybuchu wojny, stan ducha jej i Królestwa mieszkańców w momencie, kiedy należało uczynić obrachunek z obecnością i postanowić o przyszłości. Wówczas u nas prawie brakło ducha i ludzi. W pętach od lat 100 przeszło zatraciliśmy zupełnie zdolność przemierzenia tych dróg, jakie przed nami się otwierały. Przerażały nas horyzonty rozległych, wolnych przestrzeni, brakło nam steru, nakazu, mocy.

A tymczasem moc wielką okazały same pęta. W szynel sołdacki wcisnięta młodzież nasza przejmować poczęła się niestety tem wszystkiem, co szło ku niej ze wschodu. Społeczeństwu rzucono ponętne hasło łatwego używania, hasła ułatwiania sobie życia. A to zrobiło swoje.

U słabych odniosło od razu skutek bo do nikczemnego hasła dorzucono i podłe środki — pieniądze. Stało się z wieloma ludźmi małego ducha i niskiej woli to, o czem pisze Krasiński w swej „Pokusie", dla której Polak zaparł się własnej ojczyzny. Dla nas pokusy te były jeszcze łatwiejsze, to też wielu uległo im bez tego wysiłku i walki moralnej, jaką przedstawia Krasiński.

Z oderwania naszego od cywilizowanego świata wynikło najgorsze zło — spaczenie myśli politycznej—zaciemnienie widnokręgów myśli, a stąd i niedołęstwo czynów.

Sentymenty i szczepowe antypatye zajęły miejsce zasad i wskazań politycznych i narodowych, zaspokajając w wygodzie i dostatkach opływające dusze przelotnymi nastrojami uniesień i złudzeń. One zastępowały czyn polski i te niezłomne zasady i wskazania wewnętrzne, które nie pozwalają człowiekowi dać zepchnąć się z drogi woli.

I dlatego to, co w ucisku straszrym dla szeregu pokoleń było zewnętrznym przymusem, stało się dla wielu mądrością, wskazaniem-oryentacyą. I tak daleko poszło zacieśnienie widnokręgów ideowych, że poczęto nawet kamieniem obelgi i potępienia ciskać na tych, co weszli na drogę, wskazaną przez wieszcza, co podjęli hasła, uświęcone przez całą naszą porozbiorową przeszłość. Tak samo przed stu laty pod pręgierze ciągnęła Targowica twórców Konstytucyi 3 maja.

Ale nie czas dziś na porównania. Dość dziś powtórzyć z Mickiewiczem „plunmy na tę powierzchnię i zstąpmy do głębi" — czas i tamtych uleczy.

Wierzę, że prędzej czy później dojdzie do pęknięcia owej skorupy, sztucznie stworzonej na powierzchni naszego społeczeństwa, — pojmą i te obłąkane i bałamuceniem wrogiem z prawej drogi spędzone jednostki istotę prawdy i obłudę wroga — przyjdą wówczas do społecznego pługa, którym my dziś już orzemy, a wówczas podamy im dłonie i gąbką przesuniemy po tej smutnej tablicy przeszłości.

Gdy tak się działo w stolicy, tam od strony Karpat poczęły dochodzić nas dalekie jakieś wieści, że — dzieciaki jakieś gromadzą się i ćwiczą, a hasłem ich jest być w pogotowiu na jakieś przyszłe dni rozprawy — na Ojczyzny potrzebę. Nie przywiązywano długo większej wagi do ich roboty, — a tymczasem widzieliśmy, jak z każdym dniem zastępy tych młodzieniaszków, zmieszanych często z siwym włosem starców, rosły, — że przekroczyły granicę i znalazły się na ziemi niewoli. I odtąd wciąż dochodzą nas odgłosy tego, co ów zastęp żołnierzy polskich czyni. Widzimy te garstki, jak się krystalizują w zastęp przodowniczy, bohaterski — militia sacra, która na ofiarę za ojczyznę idzie, by zwyciężyć lub zginąć. I znów, jak przed 100 laty, powtarza się piosnka o żołnierzu-tułaczu, co idzie borem, lasem, przymierając głodem.

O jedno jednak ów żołnierz szczęśliwszy od towarzyszów Dąbrowskiego — nie potrzebował czekać lat długich, aby się do ziem dostać polskich i za nie walczyć. Od początku samego pod własnym stanąwszy sztandarem, własnej Ojczyzny bronił, wiernie niespożytą niósł jej otuchę.

I lała się, o lała krew twoja — zacny żołnierzyku polski—poszedłeś wszędzie, kędy śmierć na cię czekała, kędy pierś trzeba było nadstawiać. Ginąłeś w milczeniu bez szemrania mówiąc: to nic!—po nas przyjdzie drugi, i stanie u wyłomu i nie da Ojczyzny.

I nie daliście jej. Wyćwiczeni, prowadzeni przez znakomitych wodzów, których pamięć zrośnie się nierozerwalnie z czynami waszymi — szliście, walczyliście, ginęliście i zwyciężali.

Za każdym z was tutaj i za każdym tam na froncie, stoją duchy tych tow. broni, co położyli się na polach litewskich, wołyńskich, poleskich, galicyjskich lub na stokach Karpat, i wszędzie, gdzie trzeba było waszej ofiary, — wszędy, gdzie są krzyże i żałobne zwracają się modły.

Ale dziś to, za coście walczyli i co stało się królewskim płaszczem Waszej sławy, zbiera swój owoc. Dziś nagroda, dziś zwycięstwo, dziś nadzieje wasze spełnione. Toteż w tym dniu wielkim witamy Was, żołnierze polscy, wyciągamy do Was dłonie i wołamy: żyjcie długo i bądźcie Polski wolnej puklerzem.

Dziś, w tej chwili, która jako najwyższa z nagród staje ponad wawrzyny wieńców—w tym dniu radości, większej nad całą chwałę wśród swoich i obcych, — dziś, w dzień narodzin Wolności, pragnąłbym do serca swojego wszystkich was przycisnąć—pragnąłbym — jako kapłan wiary przez wolną większość waszą wyznawanej—krzyżyk ojcowski na czołach waszych położyć, aby wam dał przejść bez niebezpieczeństwa wśród kul, któremi was wróg obsypywać będzie.

A przedewszystkiem nie od siebie ale od całego tego zgromadzenia, i od całej Warszawy powiedzieć wam muszę słowo czci uznania i wdzięczności—Tobie Brygadyerze, za to, żeś z takim taktem i mądrością przebyć umiał najcięższe chwile przesileń w Legionach— i wam tu i tam na posterunkach — pokłon oddaję w imieniu Ojczyzny.

Tu rozległy się potężne oklaski i niemilknące krzyki na cześć żołnierzy polskich.

Nastąpiły w dalszym ciągu przepiękne przemówienia bryg. Szeptyckiego, który w żołnierski sposób na świadków nowej i bohaterskiej służby Legionów wezwał kule z ran żołnierzy polskich (wezwał do odpowiedzi obecnego pułk. Berbeckiego, maj. Żymirskiego, chor. Jagryma-Maliszewskiego i rot. Ostoję.

Dalej głęboka w akcenty polityczne rezolucya rekt. Brudzyńskiego, który zwrócił się do rządów państw centralnych z wezwaniem, by w organizacyi przyszłej armii oparły się o Legiony Polskie.

Następnie przemówił poseł Łempicki, podnosząc rycerską cnotę i mądrość polityczną Legionów, ks. Radziwiłł, imieniem Milicyi m. Warszawy, przypominając ideały i drogowskazy Legionów, p. Dziewulski, podnosząc zasługi Galicyi i całą organizacyjną pracę N. K. N. i D. W., hr. Tyszkiewiczowa o pracy kobiet, przynosząc bukiet kwiatów nieobecnej p. Izie Moszczeńskiej, wreszcie pułk. Sikorski podkreślił konieczność utrzymania wolności przez dobre organizowanie i rozszerzanie Legionów w armię. „Wolność — powiedział — przyjmować można z rąk drugich, ale bronić jej i utrzymać musi się własnem wojskiem".

Koroną zebrania był przepiękny list bryg. Piłsudskiego do bryg. Szeptyckiego i pułk. Berbeckiego, wzywający wszystkich oficerów i żołnierzy polskich, by pozostali na swych posterunkach i słuchali rozkazów swych wodzów obecnych. Spazmatyczne oklaski powitały te słowa, a potężne dźwięki hymnu narodowego podniosłym nastrojem zamknęły uroczystość.

Pełne głębokiej treści i podniosłych myśli przemówienia powyższe podamy jeszcze w streszczeniu obszerniejszem, dziś notując je tylko w tych kilku, na gorąco notowanych słowach.

Dr. T. St. Grabowski.

W obozie Legionów.

„Dziennik narodowy" pomieszcza następującą krótką impresyę, z odbycia się uroczystości proklamowania państwa Polskiego w obozie Legionów:

Przybyłem do Baranowicz.

Tu rozgwar panował wielki. Na gwałt czyszczono mundury, broń, porządkowano kwatery... Na 2-gą pp. naznaczono nabożeństwo na placu ćwiczeń, odległym od B. o wiorstę, potem defiladę, w której miały wziąć udział wszystkie oddziały, kwaterujące w B. i w pobliskich byłych koszarach rosyjskich.

Był cichy, pochmurny dzień jesienny...

Trwał spokój w naturze.. Od czasu do czasu jeno wiatrem ruszane, posuwały się lekko chmury poszarpane po niebie...

Zresztą w spoczynku trwało... Wszystko zdawało się oczekiwać czegoś wzniosłego, czegoś, co oszołomić mogło, jakiegoś wypadku wiekopomnego...

Nadeszła druga...

Na placu ćwiczeń, wielkim placu, stały już karne oddziały w ordynku...

Ołtarz polowy, w rogu placu ćwiczeń na podwyższeniu, przybrany zielenią, błyszczał drgający światłem świec gorejących...

Wokoło moc żołnierzy — ciekawych, nie na służbie. Przybyli wyżsi oficerowie pruscy z sąsiednich odcinków bojowych z jen. dyw. v. Woyrschem na czele. Wszyscy w mundurach polowych. Po zorganizowaniu, komenda: „prezentuj broń" padła.

Wstąpił bryg. Haller na wzniesienie i manifest cesarza czytać począł głosem silnym, żołnierskim, w którym drgały jednak nuty wzruszenia. Po przeczytaniu manifestu szablę wyciągnął i okrzyk na cześć Niepodległej Polski wzniósł. Powtórzyły ten okrzyk tysiączne głosy, wyrywające się z piersi wzruszonych żołnierzy...

Czapki zaczęto wyrzucać w górę... A karne szeregi żołnierzy drgać zaczęły...

Patrzyłem w twarz jakiegoś starca-legionisty. Stał twardo, lecz łzy płynęły sznurem po twarzy surowej, ogorzałej od wiatrów karpackich.

Łkał starzec wzruszony... Stał twardo — bojownik Wolności.

Fanfary grać hymn nasz zaczęły...

I znów uradowały się dusze żołnierskie...

Potem ksiądz mszę celebrował. Przy podniesieniu błysk szabel zamigotał w słońcu, które ciekawie przez chmury jesienne przebijać się zaczęło i patrzeć... Kapelan wierne rzesze błogosławił... Potem „Te Deum".

Po skończonej mszy niemiecki jen. v. Woyrsch przemowę zaczął, przemowę gorącą, okrzykiem „niech żyje Polska" zakończoną.

Potem defilada przy dźwiękach orkiestry przed oficerami z Kmdy Leg. z brg. Hallerem i oficerami pruskimi.

Dziarsko szły szeregi zwarte żołnierzy...

Część oficyalna ceremonii była skończona.

Wł. M.

Wycieczka do Krzywopłotów.

Jedziemy na pole walk, jakie jesienią 1914 roku, w odwrocie z pod Dęblina, stoczyły dwa bataliony I-ej Brygady, powstrzymując nawałę moskiewską na polach Załęża, Bydlina, Krzywopłotów.

Jedziemy tam, gdzie tak niedawno jęczała ziemia od huku armat, terkotania karabinów maszynowych, pękania szrapneli, rzucanych hojnie na bohaterskie szeregi młodocianego wojska polskiego.

Patrzeć będziemy na te same pola i pagórki, na które wytężali wzrok żołnierzykowie Wyrwy i Herwina, stojąc w okopach z bronią przy ramieniu.

Widzieć będziemy ten sam las, w który słały śmiercionośne pociski armatki Brzozy. Te same armatki, co wydobyte z arsenału starzyzny wojskowej, kierowane dłonią Legionisty potrafiły wzbudzać podziw celnością strzałów i obstać za nowoczesne skomplikowane działa.

W jakim stanie znajdziemy ten skrawek polskiej ziemi? Czy pozostały ślady stoczonej bitwy? Czy zastaniemy tam coś więcej prócz samotnych mogiłek, rozrzuconych po lesie? Z myślami temi w chłodny, słoneczny dzień opuszczamy Olkusz, kierując się odnowioną szosą Wolbromską w stronę cementowni Klucze. Mijamy furmanki podmiejskich gospodarzy wracających z tygodniowego targu i na 4-ej czy 5-ej wiorście skręcamy nagle w wertepy leśne, dróżką pożłobioną wybojami, korzeniami, kamieniami i wszystkiem tem, co stanowi charakterystyczne cechy „polskiej drogi" leśnej.

Przejeżdżamy wioskę Cieślin, wciśniętą między pagórki, a grząską łączkę. Wioskę zapomnianą, zda się przez Boga i ludzi. Cisza tu i spokój, jaki znaleźć można tylko po głuchych wsiach polskich. A jednakże i w Cieślinie spostrzegawcze oko dopatrzeć się może ciekawego szczegółu. Pod zczerniałą przez czas, drewnianą kaplicą leżą zwłoki dziedziców Cieślina — panów Morskich. Z tych jeden, jak głosi napis grobowy, był... konsulem polskim w Hiszpanii! Boże! gdzie są te czasy, gdy szlachcic Morski wędrował z Cieślina do Madrytu, aby śród grandów hiszpańskich i najskomplikowańszego ceremoniału dworskiego, podtrzymywać godnie splendor Rzeczypospolitej.

Po kilku wiorstach piaszczystej drogi, kilku zakrętach śród pól i małem zbłądzeniu z właściwego kierunku, dojeżdżamy do kościelnej wsi Bydlina —

właściwego terenu bitwy, nazwanej niesłusznie Krzywopłocką. W rzeczywistości bowiem miejscem zmagań się Legionów z sołdatami carskimi był Bydlin. Pod sąsiedniemi Krzywopłotami stała komenda Legionów i treny, a na lewo pułki czeskie. Może ze względu na nieestetyczne brzmienie nazwy, poczciwej wsi chłopskiej, historya zapisała ową bitwę pod zagłówkiem „Krzywopłockiej" aby jej nie nazwać „Bydlińską".

Już zdaleka rzucają się w oczy ruiny aryańskiego kościółka na wzgórzu, do którego stóp tuli się mały, zaniedbany cmentarzyk wsi Bydlina.

Ten właśnie punkt był ośrodkiem najzaciętszych walk, zwanych bitwą „pod Krzywopłotami". Tutaj, na wzgórzu z ruinami, stały dwie kompanie IV batalionu Wyrwy. Na północ w lasku—batalion VI-ty Herwina, którego komendę przed rozpoczęciem walki objął Satyr-Fleszar. Z zachodniej strony pagórka — pół bateryi (2 armatki) Brzozy prażyło Moskali przez 3 dni celnym artyleryjskiem ogniem. Reszta armatek rozlokowała się w dobrem ukryciu, z północnej i południowej strony wzgórza.

Młodej artyleryi polskiej przypadło w tej bitwie zadanie nad siły, a spełniła je ona tak świetnie, że nietylko nie uchybiła tradycyi dziadów i pradziadów, ale dodała doń nowy liść wawrzynu.

Dnia 18 go listopada, gdy wskutek zachwiania się piechoty idącej do ataku na lewem skrzydle Legionów V-ty batalion pod Fleszarem otrzymał rozkaz cofnięcia się do okopów, a wskutek skoncentrowanego na nim ognia moskiewskiego uczynić tego nie mógł, kapitan Brzoza postanawia w celu uratowania tego batalionu poświęcić swoją artyleryę. W tym celu poleca IV-ej bateryi wyjechać na wzgórze i otworzyć jak najsilniejszy ogień na szańce moskiewskie pod Domaniewicami. Baterye IV-tą wyprowadza z okopów na otwarte pole i zmieniając bezustannie stanowiska, zasypuje gradem żelaza nieprzyjacielskie pozycye na południe od wsi Załęża. Salwy obydwóch bateryi legionowych zmusiły Moskali do milczenia. Batalion Fleszara cofnął się na poprzednie stanowiska, a straty w stosunku do rozpaczliwej sytuacyi, były znikomo małe — 48 zabitych — przyczem śród artylerzystów strat wcale nie było.

Przyprowadzeni nazajutrz jeńcy opowiadali, że po pierwszych zaraz strzałach Brzozy, wszyscy oficerowie rosyjscy uciekli z okopów; a celność ognia, kierowanego dłonią młodych polskich artylerzystów, była tak precyzyjna, iż na 100 ludzi w jednym z oddziałów było zaledwie trzech nierannych. Jeżeli dodamy, że był to pierwszy występ artyleryi polskiej, która do tej pory udziału w prawdziwym boju nie brała, to występ ten zaiste nazwać trzeba zdumiewającym. Jest on jednym z tysiącznych dowodów, że najwybitniejszym naszym talentem narodowym, jest talent wojskowy. To, na co inni tracić muszą całe lata nauki — żołnierz polski chwyta w lot przez intuicyę. Niestety, dotąd nie zdajemy sobie sprawy, ile dzięki temu talentowi uczynićbyśmy dla interesów narodowych mogli, gdybyśmy jedności siłni nareszcie talent ten wyzyskiwać w całej pełni zaczęli.

(d. n.)

NADESŁANE.

Szyny, zwrotnice, wózki kolejowe do przewozu ziemi, kamienia, drzewa etc.
Lokomotywy itp. dostarcza i wynajmuje Expozytura firmy
Roessemann & Kühnemann,
Wiedeń I, Graben 29. Lwów, Potockiego 26
Zastępstwo na Królestwo: „TEPEGE" Dąbrowa.

KRONIKA.

Zwołanie Koła sejmowego. Wiedeń, 7 listopada. Celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec doniosłych spraw narodowych, zwołał prezes Dr. Biliński Koło sejmowe do Krakowa na niedzielę dn. 12 listopada.

Posiedzenie, na które otrzymają zaproszenie także członkowie Izby panów i członkowie N. K. N., odbędzie się w sali Rady miejskiej o godz. 12 w południe.

Równocześnie zwrócił się prezes Dr. Biliński do księcia Biskupa Sapiehy z prośbą, aby przed posiedzeniem o godz. 10 odbyć się mogło w katedrze na Wawelu dziękczynne nabożeństwo.

Sekretaryat Koła rozsyłając zaproszenia na to posiedzenie, prosi wszystkich uczestników, aby w razie nie otrzymania z jakiegokolwiek powodu zaproszenia, zechcieli niniejsze zawiadomienie uważać za zaproszenia.

Śp. Henryk Merczyng. W Petersburgu zmarł ś. p. Henryk Merczyng, profesor Instytutu komunikacyi, kandydat nauk matematycznych, członek Rady ministerstwa komunikacyi. Ś.p. Merczyng pochodził z Warszawy, gdzie skończył gimnazyum i uniwersytet. Zasiadał na katedrze elektro-techniki. Oprócz swej specyalności, uprawiał niwę historyczną, jako redaktor „Monumenta reformationis polonicae et lithuanicae". Napisał bardzo interesujące dzieło pod pseudonimem Edwarda Czyńskiego p. t. „Liczebność i rozsiedlenie ludności polskiej", które ukazało się w dwóch wydaniach.

Z Dąbrowy.

Koncert Ligi Kobiet. Liga Kobiet nadsyła nam następujący komunikat z prośbą o pomieszczenie.

W niedzielę dn. 12 b. m. Liga Kobiet urządza w Dąbrowie „Koncert", który zaspokoi najwybredniejsze wymagania artystyczne. Wystąpią panie: Bronisława Prajdlowa, znakomita śpiewaczka, Stanisława Nowakowa, której cudna gra taki urok wywiera zawsze, oraz panowie: Jan Zopoth znany artysta operowy i Leon Nowak, znany już dąbrowskiej publiczności z licznych występów.

Pan Zopoth, korzystając z urlopu, bawi w naszem mieście i przyrzekł jeszcze raz poprzeć cele Ligi Kobiet. Początek koncertu o godz. 7-ej. Bilety są do nabycia w księgarni W-nej p. J. Ringmanówny.

Z Będzina.

5 listopada. I tym razem Będzin wywiązał się z patryotycznego obowiązku. Komitet ad hoc zebrany pomimo pewnych trudności ze strony naszych „dyplomatów", zorganizował wczoraj obchód Wskrzeszenia Państwa Polskiego. Udział w obchodzie przyjął najszerszy ogół polski miasta. Po nabożeństwie wyruszył ze starego Rynku pochód tysięczny z młodzieżą wszystkich szkół będzińskich na czele. Sztandary z królewskim ptakiem dumnie powiewały nad falą szeregowanego pochodu! Na placyku wygłosił piękne przemówienie p. Szönborn, porywające swoim zapałem słuchaczów. Okrzyki: niech żyje wojsko polskie, niech żyje Piłsudski, niech żyje prymas, niech żyje król polski, niech żyje Wolna i szczęśliwa Polska. Jako dalsze rozwinięcie akcyi obchodowej odbędzie się w niedzielę o 4 i pół. pop. wielkie zebranie obywatelskie w sali Chrz. Tow. Dobroczynności.

Z Niemiec.

Dzień 6 listopada. Godzina 9 i pól rano. „Niech żyje Polska niepodległa" buczą głosy dzieci, wkraczających parami na wspaniały ogrójec, okalający szkołę Warszawskiego Tow. Kopalnianego na Niemcach, a orkiestra dziecięca szkolna wita przybyszów hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". Już się ustawiły dzieci ze szkoły miejscowej, do nich dołączają się dzieci przybyłe ze szkoły z „pod lasu", z Kolonii Feliks, z Kazimierza, tuż za niemi podąża ochronka miejscowa, szkoła Strzemieszycka, wkońcu 4 kl. realna, a każda szkoła ze swym własnym sztandarem i gronem nauczycielskiem in gremio. Radością napełnia duszę widok, że nikogo z nauczycieli nie brak, że wyrafinowane tyloletnie rusyfikowanie nie umiało i nie zdołało wytępić i wyniszczyć polskiego ducha. Miło było patrzeć na ich poważne, a podniosłe, głębokim nastrojem tchnące oblicza, wyczuć z tych twarzy było można, że nauczycielstwo doniosłe znaczenie chwili obecnej głęboko odczuło i zrozumiało, że to, o czem marzyli, za czem tęsknili, o co walczyli pradziadowie, dziadowie i ojce, stało się jego udziałem, sen stał się jawą. Na twarzyczkach dzieci sugestywnie ten sam nastrój. Z polecenia nauczycieli dzieci z dwójek szykują czwórki, otaczają czworobokiem miejsca wyznaczone na sadzenie olszynek — drzewek wolności, opiewanych przez Gaszyńskiego. Staropolskie czasy przychodzą na myśl, stają przed oczami barwne opisy Odyńca o Szkole Boruńskiej; gdy się widzi, jak uczniowie i nauczyciele chwytają ten za łopatę, ten za kilof, by ryć dół pod to drzewo wolności.

Jak w opisach Odyńca, tak i tu jeden polski duch ożywia nauczycieli i dzieci. Uczniowie już sadzą drzewko, nauczyciele i nauczycielki przytrzymują, poprawiają je, udzielają rad. Kapela przygrywa: „Jeszcze Polska nie zginęła". Wszystkie piersi dziecięce śpiewają ten sam hymn.

Pochód rusza według szkół z orkiestrą pośrodku do budynku Szkoły Realnej, gdzie odbywa się ta sama ceremonia z odczytaniem wiersza Gaszyńskiego przez p. Rudzińskiego, dyrektora Szkoły Realnej. Stąd przez Kazimierz, podąża orszak blizko z 1200 dzieci się składający do szkoły kopalnianej na Pekinie. Dziatwa ze szkoły pekińskiej pod przewodnictwem p. Lewandowskiego wychodzi na przywitanie przybywających gości i po wspólnym okrzyku: „Niech żyje Polska wolna, niech żyje!", puszczając gości naprzód, podąża do wyznaczonego na zasadzenie drzewek miejsca. Później krótka przemowa p. Brudzińskiego, następnie czcigodnego X. Niewiarowskiego serdeczne słowa do dzieci, i wytłumaczenie im, iż od dziś szkoła na Pekinie przyjmie nazwę Kołłątaja. Krótka odezwa z głębi serca, u czenicy i ucznia szkoły Realnej. Pożegnania. Powrót. Godzina 2 popoł.

Urbański.

Z Lublina.

Amnestya. Donoszą z Lublina: W uznaniu wzorowego, lojalnego zachowania się mieszkańców obszaru, należącego do wojskowej jenerał-gubernii i celem utrwalenia w pamięci całego narodu polskiego historycznego dnia 5 listopada, wydał jenerał-gubernator rozkaz, aby wszystkim skazanym sądownie i w drodze administracyjnej, którzy na łaskę zasłużyli, karę całkowicie albo częściowo darować.

Podobną amnestyę wydano równocześnie dla obszaru jeneralnej gubernii warszawskiej.

Z Łodzi.

Bony za 12 milionów. Komitet giełdowy łódzki wraz z wydziałem finansowym łódzkiego kupiectwa wydali razem od początku wojny bony o łącznej wartości 12 milionów rubli. Są to przeważnie bony 5-rublowe. Dalsze wydawanie bonów zostało wstrzymane.

Przy puszczeniu w obieg tak znacznej ilości bonów zapomniano o bonach na mniejsze kwoty, jako to o bonach na 1, 3, 5 i 10 kop. Wskutek tego objawia się brak drobnej monety.

Kursa urzędników miejskich rozpoczną się 15 listopada.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 listopada.

(mj) Prasa całego świata przepełniona jest wiadomościami o przywróceniu Królestwa Polskiego. Jakoż jest to największe zdarzenie światowe, którego dokonanie dzieje uznają za początek nowej epoki historycznej. Pisma sprzymierzonych mocarstw i ich sojuszników, Turcyi i Bułgaryi, pełne są serdecznego w stosunku do naszej sprawy rozrzewnienia. Pisma neutralne witają powstanie Królestwa Polskiego z największą życzliwością, sympatyą i serdecznością.

Nie znamy jeszcze głosów prasy ententowej, ale przypuszczamy, że będzie ona taić ukryty wstyd, iż nie narody ententy zdobyły się na wypełnienie dzieła sprawiedliwości, ale piękny ten akt miłości chrześcijańskiej wydobył się z ducha mocarstw centralnych.

Wierzymy też mocno, że przywrócenie Polski wpłynie na skrócenie wojny światowej. Czwóralians pozostał z samą tylko nienawiścią i żądzą pomsty i zaboru. Wszystkie wartości moralne wypadły mu z rąk. Niepodobna przypuścić, ażeby zdrowa część społeczeństwa francuskiego tego nie zrozumiała. Gdy zaś zrozumienie to nastąpi, wojna światowa musi się skończyć.

W radosnem uniesieniu odwróciliśmy na chwilę uwagę od frontów bojowych, które — mimo wszystko — stanowią podstawę szczęśliwego rozwiązania naszej przyszłości. Na szczęście i pod tym względem sytuacya przedstawia się pomyślnie. Oręż naszych przyciół i wielkodusznych dobroczyńców zwycięża dalej!

Według londyńskiego „Central News" czwóralians zaczął rokowania, ażeby urządzić nową radę wojenną w Paryżu, największą, jaka była od początku wojny. Chciejmy mieć nadzieję, że ta rada wojenna okaże już swoją bezpłodność i bezcelowość.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

5 listopada. Na froncie zachodnim po gwałtownem ostrzeliwaniu wsi Możyjki, leżącej na północ od Postawy wypędzili Niemcy nasze wojska gazowymi pociskami ze wspomnianej wsi; ale nasz ogień zmusił ich opróżnić wieś, którą obsadziliśmy na nowo. W okolicy Gorodnik na północ od Postawy wykonali Niemcy po gruntownem ostrzeliwaniu działami okopowemi atak gazowy. W okolicy na zachód od wsi Bubnów oraz okolicy drogi Brody-Złoczów odbyły się udatne patrole naszych wywiadowców. W okolicy lasu mieczyszczowskiego i Lipnicy dolnej walka uspokoiła się. W Karpatach lesistych dobry ogień naszej artyleryi zmusił bateryę nieprzyjacielską, ustawioną o 2 wiorsty na południe od góry Capul, do zmiany stanowiska. Na południe od Dornawatry posunęły się nasze wojska nieco naprzód i obsadziły wzgórze pomiędzy górą Lamuntelu a wsią Hallo.

Na froncie rumuńskim. Z Siedmiogrodu nic ważnego do doniesienia. Na froncie Dunaju obustronny ogień. Potyczki patroli i wywiady po obu stronach linii Kasundża Frundik - Towerdy-Devendert.

Biuletyn włoski.

5 listopada. Artylerya nieprzyjacielska była wczoraj bardzo czynna w dolinie Brand, w okolicy Pasubio i na wyżynie Asiago. W dolinie Travignolo, po próbach rozmaitych akcyi na Colbricone skierował nieprzyjaciel jeden po drugim pięć gwałtowych ataków przeciw obserwatoryum na stoku Cima delle Bocche. Odrzucony za każdym razem z wielkiemi stratami został wreszcie zaatakowany na bagnety i rozproszony. Pomiędzy licznemi zwłokami, pozostałemi na polu walki, znaleziono 4 oficerów. W odcinku na wschód od Gorycyi i na Krasie usiłowały wczoraj nasze wojska umocnić zdobyte pozycye pomimo przeszkód z strony nieprzyjacielskiej artyleryi. Nieznacznymi wypadami ofenzywnymi udało się im rozszerzyć przestrzeń zajętą w kierunku na wschód od drogi z Oppacchiasella do Konstanjevicy i zabrać dalszych, przeważnie rannych lub na pobojowisku rozproszonych, 198 jeńców.

Biuletyn francuski.

6 listopada. (godz. 3 popoł.). Na północ od Somme poczynili Francuzi niejakie postępy między Lesboeufs a Sailly - Saillisel. Późnym wieczorem przedsięwzięli Niemcy gwałtowne kontrataki na zdobyte przez Francuzów pozycye od Sailly - Saillisel aż do lasu Saint Pierre Vaast. Wszystkie ich wypady na rowy północnej reduty i zachodniego skraju załamały się w ogniu karabinów maszynowych i artyleryi, który przyniósł atakującym wielkie straty. Na południowy zachód od lasu i w Saillisel zyskali Niemcy nieco na terenie. Na prawem skrzydle Mozy żywe ostrzeliwanie się w okolicy Damloup. Niema walk piechoty. Zresztą noc przeszła względnie spokojnie.

Biuletyn angielski.

6 listopada (popoł.). W nocy zostaliśmy zmuszeni przez silny nieprzyjacielski kontratak do opróżnienia części terenu zdobytej przez nas w okolicy Butte de Varlencourt. Na wschód od Lesboeufs umocniliśmy zysk wczorajszy. Wykonaliśmy 3 pomyślne wypady na rowy strzeleckie w okolicy Armentieres i Ypern.

Ogłaszajcie się w naszem piśmie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.